GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 64. W Piątek dnia 15. Marca. 1844.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 10. Marca.

JW. Generał jazdy, Generał-Adjutant Hr. Orłow, wracając do Petersburga z zagranicy, onegdaj wieczorem przybył do Warszawy, którą już dziś rano opuścił.

Dzieło, pod tytułem: »Śpiewy historyczne Cesarstwa Rossyjskiego,« w języku polskim wydane, obejmować będzie całą historyę Rossyi: od początku powstania narodu Rossyjskiego, czyli od panowania Ruryka w r. 862., aż do błogosławionéj pamięci Naj. Alexandra Cesarza Wszech Rossyj, Króla Polskiego w r. 1825., to jest: życie i panowanie każdego z Monarchów rossyjskich, opisane wierszem, porządkiem historycznym, z przypisami objaśniającemi prozą do każdego śpiewu dołączonemi; ogólnie śpiewów historycznych jest 69.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 4. Marca.

Dnia 19. Lutego J. C. Wysokość W. Xiężna Elżbieta Michałowna z małżonkiem, Jego Wysokością Xiążęciem Adolfem Nassauskim wyjechali ztąd zagranicę.

W tutejszéj gazecie Handlowéj znajduje się następny artykuł: »W téj chwili liczy się w całém Królestwie Polskiém 29 fabryk cukru z buraków, jakoto: w gubernii Kieleckiéj 2, w Sandomirskiéj 1, w Kaliskiéj 3, w Lubelskiéj 3, w Płockiéj 3, Mazowieckiéj 11, w Podlaskiéj 5 i w Augustowskiéj 1. — Rozszerzeniu tego przemysłu wiele przeszkadzało to, iż właściciele ziemi nieochoczo zrazu brali się do uprawy buraków, lecz już teraz w ogólności zaczynają rozumieć pożyteczność tego przemysłu. W zeszłéj jesieni na jednę z wyliczonych fabryk dostarczono buraków przeszło 85,000 centnarów.«

Francya.

Z Paryża, dnia 5. Marca.

W Izbie Parów toczyły sie dalsze obrady nad prawem tyczącem się ostatniego uregulowania rachunków z roku 1841. Miał mówić Markiz Boissy, ale oświadczył, że ustępuje Księciu Moskwy. Ten więc w te się odezwał słowa: »Ponieważ minister marynarki przyjął wczoraj spór o zajściu na Otaheiti, przeto mi Izba pozwoli odpowiedzieć Panu Ministrowi. Mógłbym interpellacyą założyć, ale po tém wszystkiem, co w drugiéj Izbie w téj sprawie zaszło, nie byłaby takowa wczesną; wszakże nie byłoby od rzeczy, gdyby który członek gabinetu chciał dać nowe jakie objaśnienia. Ja dotknę tylko politycznéj strony téj kwestyi.« Użala się daléj na nieobecność ministra spraw zagranicznych, przypomina zajścia w Izbie deputowanych i pyta się, jakie to wrażenie sprawić musiało, że minister jednego dnia oświadczył, że ma jeszcze wiele do powiedzenia, dru-

giego zaś, że już nic nie powie. Powiedział to był naturalnie dla tego tylko, aby w téj chwili zapobiedz głosowaniu. Prezes przypomina mówcy, że zajścia w drugiéj Izbie tu nie należą. Na to Książę Moskwy: »Nie chcę więc już wchodzić w dalszy rozbiór, ale raczéj rzecz tę z innéj uważać strony. Minister spraw zagranicznych odpowiedzialny jest za zaparcie się postępku Admirała Dupetit-Thouars bardziéj aniżeli każdy inny członek gabinetu. Wierzę, że ministeryum nie dostało żadnych innych dokumentów, jak tylko te, których Izbom udzieliło. To dowodzi, że Admirał nieograniczone miał pełnomocnictwo, bo inaczéj byłby się musiał usprawiedliwić. Dla tego nie należało zapierać się jego postępku. Jeźli winnym był, trzeba go było stawić przed sąd wojenny. Minister wychowania publicznego bronił P. Guizota przeciw zarzutom niekonsekwencyi. Prezes zapytuje się, czyli jeszcze ktoś mówić chce. Hr. Dubouchage: Tak jest, jeźli rozprawy o Otaheiti daléj się toczyć mają. Markiz Boissy domaga się tego, aby Izba pewne zajęła stanowisko. (Szemranie). Na to mówca: »Ponieważ wyrazy moje tak źle tłomaczą, powtarzam je przeto (uczynił to) i ubolewam, że tym się milczenie nakazuje, którzy pragną mówić w sprawie honoru i godności kraju.«

Przeszedł potem Markiz do długich uwag nad stanem marynarki francuskiéj. Zajście na Otahejti nazywa wypadkiem nieszczęśliwym dla kraju a może dla saméj dynastyi. Prezes wzywa go do porządku. Markiz na to: Zdaje mi się, że mogę powiedzieć, iż w murach tych rzadko miałem nieszczęście się mylić, ani w tedy nawet, kiedym Esparterę katem nazwał, bom wtedy już upadek jego przepowiedział. Prezes wzywa go powtórnie, aby się zachował w granicach przyzwoitości. Markiz Boissy: Skończyłem i zdaje mi się, że otrzymam od ministra marynarki objaśnienia, o jakie go prosiłem. Objaśnienia Ministra Mackau tyczyły się w ogóle administracyi marynarki. Co do pytania, czy instrukcye dane korsarzom francuskim pod względem środków ku przytłumieniu handlu niewolnikami ułożone zostały w porozumieniu z obcym krajem (Anglią), protestował Admirał Mackau tak w swojém imieniu jako też w imieniu swoich poprzedników w ministerstwie marynarki, oświadczając, że, ile kroć idzie o sprawy narodowe, o honor bandery francuskiéj, Francya za własném tylko, a nie obcém idzie natchnieniem. W końcu przyjęto wniosek do prawa względem konkluzyi rachunków z r. 1841., większością 99 głosów przeciw 4.

Najświeższy numer Phare des Pyrenées zawiera dalsze wiadomości o odkrytém w Bilbao sprzysiężeniu. Panowie Larumbe i Zoloaga po pierwszém wysłuchaniu natychmiast na wolność wypuszczeni zostali, ale zarazem odebrali rozkaz opuszczenia miejsca swego zamieszkania, i udania się za granice Biskai, krok, który tylko wyjątkowym stanem rzeczy wytłumaczonym być może. Reszta aresztowanych dotąd pod najściślejszym znajduje się dozorem, i oprócz tego nowe zaszły aresztowania, które szczególniéj trafiły dawnych oficerów karlistycznych. Chociaż ogół mieszkańców Biskajskich w całéj prowincyi spokojnie się zachowuje, mówią jednak iż władze wojskowe zażądały wzmocnienia wojsk. Generał komendant w Bilbao rozkazał oprócz tego wydać wszelką broń będącą w ręku obywateli Biskajskich.

W innych prowincyach Basków podobne wyszły rozkazy do mieszkańców, a w Guipuckoa przedsięwzięto nawet przepisane w tym względzie szukania po domach.

O wjeździe Królowéj Krystyny w granice hiszpańskie następujące czytamy szczegóły w dziennikach bajońskich:

O godzinie wpół do 8éj wyruszyła Królowa z Perpignan, wysłuchawszy wprzody o godzinie 6. Mszy Ś. w głównym kościele. Huk dział, z którym przyjętą była, towarzyszył jéj także przy wyjeździe. O godzinie 10. przybyła do francuzkiego nadgranicznego miasteczka Perthus, gdzie Generał Castellano oczekiwał jéj od godziny, by się z nią pożegnać. Królowa zeszła do domu zajezdnego leżącego przy granicy obudwóch państw, by kilka chwil wypocząć. Około godziny 11. przybyło pół szwadronu regimentu kawaleryi Villaviciosa i 4 kompanie regimentu piechoty de la Constitution na granicę hiszpańską. Szturm nadzwyczajny, który niebezpiecznym czynił przejazd przez most graniczny, był powodem iż Królowa aż do godziny drugiéj dalszą podróż wstrzymać musiała. Nakoniec rozkazała Królowa zaprządz, chociaż wicher tak jeszcze był mocnym, iż jednego oficera francuzkiéj artyleryi z koniem o ziemię powalił, a Generał Castellano sam kilkakroć mało co nie spadł z konia. Wojska francuzkie utworzyły szpaler począwszy od Perthus aż do granicy, przez którą Królowa przejechała zaraz po godzinie 3éj. Działa fortecy Bellegarde, i baterya ustawiona przy saméj drodze przywitały Królowę na ziemi hiszpańskiéj. Generał de Meer, na czele władz hiszpańskich, miał mo-

wę do Królowéj, na którą odpowiedziawszy Królowa udała się ku Figueras. Burza przeszkodziła nieco uroczystości przyjęcia tego.

Pan Villemain, Minister oświecenia publicznego, oddalił niedawno Izraelitę Frank, Professora filozofii przy jednem z Kollegiów paryskich, a w miejsce jego mianował protestanta. Słychać, że Minister ten wystąpi z gabinetu na Wielkanoc.

Z dnia 6. Marca.

Ministeryalny Messager zawiera dzisiaj następujące oświadczenie względem mniemanego sprzysiężenia wojskowego: »Niektóre gazety od kilku dni bawią czytelników swoich powieścią o mniemanym spisku, który w załodze paryskiéj odkryć miano a w którym niby to szeregowcy i Podoficerowie a nawet i jeden Pułkownik udział mają. Zaręczamy, że wszelkie te podania są zupełnie bezzasadne i że żaden korpus armii w wierności, Królowi i instytucyom zaprzysiężonéj, się nie zachwiał. Tyle jednak prawda, że kilku żołnierzy z pewnego pułku przez złe postępowanie na surową karę zasłużyło i że Minister wojny w interessie służby, ostrych środków przeciw nim użyć rozkazał; zostaną oni do stojących w Algeryi kompanii karnych wcieleni.«

Biskupi francuscy, co dotychczas tylko pojedyńczo przeciw monopolowi Uniwersytetu powstawali, zaczynają teraz petycye zbiorowe przeciw niemu rządowi podawać. Arcybiskup paryski w połączeniu z swemi czterema Suffraganami, Biskupami z Wersalu, Blois, Meaux i Orleans, wydał onegdaj petycyę do Króla, w któréj ci prałaci na ducha przełożonego przez Pana Villemain Izbie Parów projektu do prawa względem wolności nauki mocno się żalą i żądają, żeby duchowieństwu tęż samą wolność nauczania jak i Uniwersytetowi przyznano. Wspomniani Biskupi oddalają od siebie podejrzenie, jakoby z Uniwersytetem w walkę zapuszczać się chcieli. Twierdzą, że jeżeli może kilku Biskupów za głośno zdanie swoje objawiało, niesprawiedliwe napaście ze strony Uniwersytetu przyczyną tego były. »Nie zazdroszczamy (wyrażają petycyę podający) Uniwersytetowi wolności nauki, życzymy tylko, żeby nasze prawa równie jak prawa Uniwersytetu zabezpieczone i zasłonione zostały.« Ustęp jeden zwraca uwagę, w którym na Ministra oświecenia mocno powstają: »On a observé et cette remarque nous paraît tres-juste, que Monsieur Villemain en trois ans a perdu tout le terrain, gagné par le gouvernement durant dix années de lutte, d'habilité, et de courage.« Nie ulega wątpliwości, że przykład Arcybiskupa paryskiego i jego Suffraganów inni Biskupi Francyi naśladować będą. Rząd tém bardziéj sprawę tę dokładnie rozważać powinien, ile że Arcybiskup paryski między wszystkiemi Prałatami Francyi najbardziéj jeszcze do rządu lipcowego przywiązany, dla tego też opór jego na resztę duchowieństwa tém niebezpieczniéj oddziaływać musi, ożywioną ciągle niejaką ku rządowi temu nienawiścią.

Hrabia Eu, drugi syn ś. p. zmarłego Księcia Orleans znowu niebezpiecznie zachorował. Zdaje się, że zapada na suchoty płuc, która to choroba w jego mianowicie wieku o śmierć przyprawiać zwykła. Wczoraj doświadczano, ażali oddychanie wolném powietrzem w ogrodzie Elysée-Bourbon mu posłuży, ale trzeba go było wkrótce znowu do pałacu zanieść, ponieważ ponowionych napadów febry doznawać zaczął. Dzisiaj stan choroby jego wielką wzbudza obawę. Księżna Orleańska (matka) nie odstępuje łoża ukochanego dziecka. Światła ta Księżna równy wszędzie wzbudza udział jak i podziwienie, imię jéj wymieniają powszechnie z czcią i uwielbieniem.

Z dnia 7. Marca.

Osoby mające związki z dworem, zapewniają, iż to prawie niezawodną, że Król w przeciągu miesiąca Września z wielkim orszakiem do Anglii się uda, aby Królowę Wiktoryą tam odwiedzić; zjazd ten nie nastąpi wszelako w Londynie, lecz na wyspie Whight, gdzie teraz wielkie czynią przygotowania, aby dla Królowéj Wiktoryi, która na wyspie téj połóg swój odbyć i aż do jesieni zabawić zamyśla, stósowne urządzić pomieszkanie.

National podaje obecnie listę imienną deputowanych, którzy d. 1. Marca za wnioskiem Ducosa, więc za naganą gabinetu, głosowali; następnie drugą listę imienną subskrybentów po 50 centimów w celu zamówienia szpady honorowéj dla Kontr-admirała Dupetit-Thouars. Tak nazwana »subskrypcya narodowa« przyniosła dotychczas 503 fr. Między podpisującymi się znachodzim też 250 nazwisk wychowańców szkoły politechnicznéj, więc prawie wszystkich uczniów tego zakładu. Marszałek Soult naganił podobno surowo tę manifestacyą szkoły politechnicznéj i mowa o tém, że wszyscy uczniowie, co się podpisali, ostréj karze ulegną.

Legitymiści na Faubourg St. Germain czynią wielkie przygotowania do wspaniałéj uczty, aby powtórny wybór deputowanych legitymistycznych po ich powrocie do Paryża uroczyście obchodzić.

Anglia.

Z Londynu, dnia 1. Marca.

Times donosi, że Lord Wellington zdecydował, aby O'Connell nie został uwięziony, gdyż wyrok potępiający go jest dostateczny.

W towarzystwach wojskowych obiega wiadomość, że na lato pięć pułków piechoty i jeden pułk jazdy ściągnięte będą z Irlandyi, dla odmienienia tyluż pułków w Indyach Wschodnich. Z tego wnosićby należało, że rząd nie obawia się już żadnych niespokojności w Irlandyi. Jakoż ostatnie wiadomości z tego kraju są zupełnie zaspokajające.

Jedna z gazet z zapałem mówi o ważném odkryciu uczynionem w górnym Egypcie w Méroé przez wyprawę zwiedzającą te kraje, kosztem Króla Jmci Pruskiego pod kierunkiem uczonego P. Lepsius. Jest to znaleziona doskonale zachowana kopija sławnego napisu Rozetty (de Rosette) naprzód napotkanego przez Champolliona i która tyle posłużyła do zbadania klucza hieroglificznego. Ważność odkrycia P. Lepsius głównie zależy na potwierdzeniu prac Champolliona tudzież na uzupełnieniu i sprostowaniu samego napisu, w części zatartego. Podług téjże gazety doktor Lepsius ma zlecenie zwiedzenia całéj téj krainy, słusznie uważanéj za kolebkę najdawniejszéj cywilizacyi rodu ludzkiego. Wyprawa niewcześniéj wróci do kraju jak w pierwszych dniach Kwietnia, a ztamtąd uda się do Syryi dla uzupełnienia swoich poszukiwań i wszystko każe sądzić, że prace jéj posłużą do rzucenia nowego światła na historyą, literaturę i byt społeczny dawnego świata.

Niemcy.

BADEN. Z Tryberga, dn. 29. Lutego. — Poszukiwanie urzędowe wyjaśniło bliższe szczegóły wielkiego nieszczęścia, które dnia 24. b. m. spotkało chłopa Marcina Tritschler. Wieczorem tegoż dnia zawaliła się część spadzistéj góry po za domem, i spadła na łąkę. Kobiety w domu tym będące przestraszyły się tem mocno, ale mężczyzni nie bali się zwalenia śniegu, gdyż dom był wielki i mocny. Było w nim 24 osób, między któremi dwóch dorosłych synów jednego sąsiada. O godzinie 11. w nocy zwaliła się lawina śniegu z wysokiéj spadzistéj góry z taką siłą na dom, że tenże o 16 kroków popchniętym i zupełnie zgniecionym został. Nawet po bokach lawiny porobiły się zaspy śniegu na 25 stóp wysokości. — Drugie piętro domu, gdzie były izby sypialne, wtłoczone zostały w spodnią stajnią. Siedmnaście osób straciło przez to życie, t. j. wieśniak żona i teściowa jego, sześcioro dzieci, najemnik wraz z ciężarną żoną i dwoma małemi dziećmi, tegoż kuzynka i jéj dziecko i dwaj dorośli synowie sąsiada. Dla nawału śniegu i odległości innych mieszkań trudno było zasypanych wydobyć. Udało się jeszcze ocalić 5 dzieci wieśniaka i 2 wyrobnika. Szesnastoletnią córkę wieśniaka wydobyto jeszcze żywą ale umarła dnia 27. t. m. w skutek ran otrzymanych. Okropną śmierć miał jeden z synów sąsiada; wydobyto go dopiero nazajutrz po południu. Dostał się pomiędzy drzewo, deski i stół, tak, iż brzuch i nogi całkiem były potłuczone: w pół godziny potém umarł. Oraz zginęło 34 sztuk koni, bydła rogatego i świń, tudzież 10 sztuk kur. Niektóre sztuki żyły jeszcze, ale musiały być dobite, 14 sztuk uratowano. — Gdyby pochyłość góry powyżéj domu nie była całkiem z lasu ogołocona, nie byłby spadek tak gwałtownym. Podobnież i w Neukirch zgniotła zaspa śniegu dom jeden chłopski, tak, iż dach i wszystko co było na górze zniweczone zostało.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 1. Marca.

C. K. połączona kancelarya nadworna pozwoliła właścicielowi dóbr Stanisławowi Konstantemu Pietruskiemu przyjąć dyplom na członka leopoldyńsko-karolińskiéj akademii badaczów natury w Wrocławiu.

Rozwód Xięcia Wazy z małżonką jego, Xiężniczką Maryą Badeńską, został już ostatecznie rozstrzygnięty. Słychać, że Xiężna uda się napowrót do swéj matki do Mannheim. Spłodzona z tego małżeństwa córka pozostać ma przy matce.

Xięstwa naddunajskie.

Z nad Dunaju, dnia 28. Lutego.

Gazeta powszechna niemiecka pisze: Listy z Xięstw naddunajskich ciągle wynurzają obawę, żeby Rossya Multan i Wołoszczyzny militarnie nie obsadziła, skoroby interesa jéj w owych krajach były zagrożone. — Wnioskują to nie tylko z znacznego pomnożenia korpusu wojska nad Prutem stojącego, lecz też z rozmaitych wysłowień i pogróżek mężów, którzy, jak powszechnie wiadomo, w Xięstwach zwolennikami są rządu rossyjskiego. Z tém się też zgadza pogłoska po wyższych towarzystwach w Wiedniu wspominana, że ze strony gabinetu petersburskiego otworzono układy, aby sobie zapewnić przyzwolenie Austryi na przypadek, gdyby stan Xięstw naddunajskich zbrojnego wkroczenia Rossyi wymagał.

Temu przyzwoleniu Austryi w Petersburgu tém większe przypisują znaczenie, ile że się spodziewają, że od głosu Austryi i zdanie innych mocarstw w téj mierze zawisłém będzie. Pytaniem wszelako, czy Austrya skłonną będzie do przychylenia się do propozycyi rossyjskich i do poświęcenia tym sposobem razem zkorzyścią porty i własnych swoich interesów. My o tém wątpimy. Gdyby zaś jednak dwór wiedeński dla innych przyczyn do roszczenia Rossyi nakłonić się dał, to jednak Anglia i Francya zapewne na to nie zezwolą. Ostatnie zawiklania w Serbii i wszystkie ztamtąd dochodzące udzielenia spodziewać się każą, że te dwa mocarstwa zbrojnemu wmieszaniu się Rossyi do spraw Xięstw naddunajskich dzielny opór stawiać będą. Ale ztąd téż wynika, że i Austrya żadnego nie uczyni kroku, którýby pokój europejski zakłócić mógł.

Grecya

Z Monachium, dnia 5. Marca.

Jak już nadmieniałem, ostatnie listy z Aten pod względem najważniejszych wypadków nic dotąd pewnego nie zawierają. Nic bowiem nie wiadomo nam ani o stanowisku jakie zajmują naprzeciw siebie Maurokordatos, Kolettis i Metaxas, ani też o przyczynach naglego milczenia względem utworzenia nowego ministeryum, albo też zreformowania zupełnego dawnego w myśl Metaxasa. W jednym wprawdzie liście, pochodzącym z wiary godnych rąk, jest wzmianka, iż w obecnéj chwili w Atenach każde jakiekolwiek bądź stanowisko jest li tylko tymczasowém, i że przed skończeniem walki między Autochtonami i Heterotochtonami żadna w tym względzie nie może nastąpić zmiana; ale czyliż właśnie nie powinno się wszystko czynić, aby zapobiedz wybuchowi walki téj? Autochtonowie, zadowolnieni z mniemanego swego tryumfu, założyli ręce na krzyż unikając w zgromadzeniu narodowém i w Radzie stanu od czasu przyjęcia edyktu tyczącego się cudzoziemców, wszystkiego, coby miało na celu prześladowanie dalsze Heterotochtonów. Ostatni przeciwnie w silnych falangach skupiają się około tronu, i wszystkiego się chwytają, aby tylko przekonać Króla o konieczności niepotwierdzenia właśnie owego dopiero co wspomnionego edyktu. Wszystkie listy, któreśmy tu czytali, upatrują właśnie w sprawie téj iskrę nowego pożaru, ostatniéj walki między obudwoma stronnictwami. Poszło więc za tém, iż wszystkie też listy objawiają bojaźń o przyszłość — iż nikt w obecnym stanie nie może odpowiedzieć na pytanie, czego się chwyci w ostateczności Król Otto.

Listy z Triestu donoszą o wylądowaniu w Atenach angielskich i francuzkich żołnierzy marynarki. Że jednakże listy odebrane wprost z Aten nic o tém nie wspominają, wiadomość tę naturalnie za bezzasadną uważać należy.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z New-Jorku, dnia 3. Lutego.

Pan Calhoun zrzekł się formalnie swéj kandydatury do prezesostwa, przezco Pan Bouren ma większe widoki zostania Prezesem.

W New-Orleans niejaki Brown skazany został na szubienicę i ma być w Kwietniu powieszony za to, że pewnéj niewolnicy dopomógł do ucieczki!

Z Texas donoszą, że układy z Meksykiem zostały zupełnie zerwane i kommissarze powrócili do swych domów. Powodem tego zerwania miało być to, że kommissarz meksykański, General Wolf, nie chciał przystąpić do żadnéj ugody, któréjby zasadą nie było powrócenie Texas do konferencyi mexykańskiéj.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Orędownika naukowego« wyszedł Nr. 6. i zawiera: Poezya do naszych Poetów (dok.) — Demonomania, nauka nadziemskiéj mądrości przez Br. Trentowskiego. — Odpowiedź Panu Berwińskiemu na artykuł w Gazecie Poznańskiéj umieszczony przez Redakcyę Oręd. i p. Z. — Nowiny literackie.

Z Krakowa, dnia 23. Lutego. — Żałobny odgłos dzwonów wszystkich kościołów tutejszych głębokim napełnił smutkiem mieszkańców naszego miasta, głosząc skon znakomitego rodem, słynnego z rzadkich przymiotów serca i duszy, znanego z głębokiéj nauki, wielce zasłużonego ojczyznie męża, jakim był JO. Maciéj Xiążę Jabłonowski.*) orderu ś. Huberta kawaler, który lat 88 wieku swego przykładnie przeżywszy, dnia 19. Lutego przeniósł się do wieczności.

Urodzony w r. 1756. z Dymitra Xięcia Jabłonowskiego starosty Kowelskiego i Jozefy z Hr. Mycielskich, długi szereg lat przykładnie i chwalebnie spędzonych od młodego wieku poświęcił usługom ojczyzny, rodziny i współobywateli, których był ozdobą i do naśladowania wzorem; zachowując do ostatnich dni życia to tętno rzadkiéj dziś staropolskiéj obyczajności

*) Dziad w prostéj linii JO. Xięcia Karola Jabłonowskiego, C. K. Podkomorzego i deputata Stanów galicyjskich, Pana na Niżniowie i wielu innych majętnościach w Galicyi.

z wykwitną wysokiego wychowania uprzejmością. — Wielokrotnie poseł na sejmy za dawnego Królestwa, w ciągu epoki Xięstwa Warszawskiego będąc prefektem departamentu Lubelskiego, jakże słodkie zostawił wspomnienie urzędowania swego? Nieskazitelność charakteru, poświęcenie się dobru publicznemu, wyrozumiałość dla potrzebujących pomocy i rady, względność i bezinteresowność cechowały jego urzędowanie. Po tym pracowitym i chwalebnym życia zawodzie, wiek i stargane siły wymagały spoczynku: obrał go sobie tu w mieście Krakowie; gdzie blisko lat 30 błogiego śród rodziny i przyjaciół życia, umiał tak pożytecznie rozdzielić i tak przykładnie użyć, iż mimo sędziwości wieku nie tylko że nie był nikomu zawadą, lecz pełen delikatnéj uprzejmości, wyrozumiały i zawsze wiadomy biegących wypadków, pamiętny a chętny w opowiadaniu błogiéj a interesującéj ubiegłéj przeszłości, nic dla niego nie było obcém, i kto tylko miał to szczęście poznać go z bliska, kochać go, szanować i podziwiać był zniewolonym. Przyciśnięty wiekiem i zwątlony na siłach, gorliwym staraniom i bezprzykładnemu poświęceniu się, przywiązanych do siebie rodzinnych osób, winien był przedłużenie sędziwych lat swoich; do ostatniego tchnienia zachował całą przytomność umysłu i ciągle powtarzał: że dla wywdzięczenia się osobom go pielęgnującym radby mieć jeszcze przedłużone życie; to życzenie jednak od przerwania długo ciągnącéj się nici jego pięknego życia, ocalić nie mogło. Usnął na łonie otaczających go rodzinnych osób, snem sprawiedliwego!

Dnia 21. b. m. przy wyprowadzeniu zwłok ulica pzzepełniona była tłumem ludu opłakującego swego Nestora, mnóstwem osób wyższego społeczeństwa utracających ozdobę swoją, jakotéż potrzebującémi wsparcia nie mogącemi dość odżałować dobroczyńcę swego. Zebrane zacne duchowieństwo z całém gronem prześwietnéj kapituły z JW. Ks. Administratorem dyecezyi na czele, odprowadziło zwłoki do kościoła ś. Piotra, gdzie w dniu 22. nabożeństwo żałobne z całą odpowiednią temu smutnemu obrzędowi odbyło się okazałością. Piękną wymową rozczulił JM. ks. Alfons Skórkowski licznie zgromadzonych pobożnych słuchaczy w świątyni Pańskiéj, a przy złożeniu szanownych zwłok do grobu, celebrujący JW. ks. Rozwadowski, Kanonik kat. krak. zamknął czułą przemową ten religijny obrządek. — Pokój czcigodny mężu Twoim popiołom!

CZARNE OCZY.

Powieść Pantofla, ogłoszona przez Eleonorę Sztyrmer.

(Ciąg dalszy.)

MATKA I CÓRKA.

Są tak dziwne charaktery, że filozof pogardzi nimi; a kobieta je odgadnie i oceni. Jest to osobliwszy przywiléj serca.

Romulus, albo może inny poeta.

Fantastyczny młodzieniec w reitfraku, tak mocno mnie zajął, że nazajutrz natychmiast odwiedziłem panią Szczeropolskę. Zacna staruszka przyjęła mnie jak syna, a Rózia którą kiedyś widziałem maleńką dziewczynką, któréj tyle cukierków i lalek nosiłem, stała teraz przedemną dorodną panną, z twarzyczką nadzwyczaj miłą, z uśmiechem łagodności na ustach, z całą gracią osoby dobrego towarzystwa. Prędko woda bieży w strumieniu, ale prędzéj życie ludzkie, pomyślałem sobie, i smutno mi się zrobiło, bo naturalna konsekwencya téj uwagi nastręczyła mi myśl, że ten kwiat, tak nadobnie rozkwitły, może zwiędnąć w otchłani świata przed przyjściem jesieni; że niespodziany chłód może go w jednéj chwili złamać, zamrozić, zmienić w suchą, twardą łodygę. Rozmowa staruszki oderwała mnie cokolwiek od tych smętnych marzeń. Mówię cokolwiek, bo matka pogadawszy o dawnych czasach i o tém i o owém, nareszcie nie mogła się utrzymać żeby nie powiedzieć czegoś o swojéj jedynéj, ulubionéj córce. Poważnie, ale źle skrywając macierzyńską chlubę, wyliczała mi talenta i nauki które rozwinęła i zaszczepiła w Rózi, chwaliła jéj bogobojność, posłuszeństwo, pracowitość i skromność. To rozkoszne uczucie matki staruszki, nagroda długiego pasma starań, troskliwości, nocy bezsennych i cierpień poruszyło najtkliwsze struny w mojém sercu miękiem z natury. Łzy mi stanęły w oczach. U staruszki dwie czyste kropelki dawno wisiały na drzących powiekach i znak mego spółczucia strącił je na zwiędłe jagody.

Tymczasem Rózia siedziała przy oknie i czasami ciekawy wzrok jéj niby od niechcenia przekradał się na ulicę. Przypomniałem sobie P. Chryzantego i opowiedziałem P. Szczeropolskiéj świeżo zrobioną z nim znajomość. Rózia słuchała naszéj rozmowy więcéj jak z ciekawością; zdawało się że siedzi na szpilkach. Chmurka zebrała się na jéj czole, kiedy mówiłem o tém jak żywo zajęły go czarne oczy w obrazie. Widać przyszło jéj na myśl, że

choć to malowana kobieta, ale zawsze kobieta i w pierwszéj chwili trwogi uważała ją może za rywalkę. Istotnie tak być musiało, bo Rózia zrobiwszy przymuszony uśmiech, rzekła do matki: »No, mamo, teraz Pan Chryzanty nie prędko nas odwiedzi.

— A to dla czego? moja córko, spytała staruszka.

— Ach, droga mamo! podchwyciła dziewczyna, wszak artyści całą duszą przywięzują się do każdego pięknego utworu. Pigmalion zakochał się w posągu, a P. Chryzanty gotów kilka tygodni kochać się w obrazie.

— Kto wie? zawołałem uśmiechając się dwóznacznie i patrząc na Rózię, dla takiego dziwaka nic ma nic niepodobnego. Rózia spłonęła żywym ponsem i oczki spuściła w ziemię, a p. Szczeropolska odezwała się łagodnie: »Dałby pan Bóg żeby wiele było takich dziwaków jak ten młodzieniec. Wyznam panu otwarcie, że w początkach naszéj z nim znajomości, niepochlebną o nim powziełam opinią. Jego roztargnienie, jego oryginalne, często śmieszne zdania, jego tajemniczość, a szczególniéj lekce ważenie towarzyskiéj maniery, nie podobały mi się. I dziś nie pochwalam, choć to pewnie musi być mimowolne, bo taki rozumny człowiek, z innéj przyczyny ani na szyderstwo by się nie narażał, ani niegrzeczności by się nie dopuścił. Ale w zamian tych małych wad, ile ten człowiek posiada gruntownych i pięknych przymiotów! Częścią z własnéj obserwacyi, a częścią trafunkiem wiem o Panu Chryzantym daleko więcéj jak inni. Nie uwierzysz pan co to za szlachetna dusza, jak w nim tkliwe, dobre serce! Skrycie i z największą zawsze tajemnicą wspiera mnóstwo biednych, wychowuje kilka sierot, ledwie dowie się o jakiem nieszczęściu, wraz niewidzialną ręką posyła pomoc. W każdej chwili gotów wesprzeć nieszczęśliwych bądź pieniędzmi, bądź protekcyą, bądź radą. W interessach akuratny, w słowach niezachwiany, dla wieśniaków i służących łagodny, ale baczny na ich moralność; słowem więcéj dla drugich jak dla siebie żyje. Ten obraz, co go tak mocno zajął, był przyczyną pierwszego może wielkiego wydatku, który dla własnéj przyjemności zrobił.

— Ale cóż znaczą te nieustanne jego dziwactwa?

— A cóż? tak go już widać Pan Bóg stworzył i taki dał mu charakter. A zresztą w Niemczech odebrał edukacyą, jeździł do Anglii, może tam nabrał téj oryginalności. Powiadają, że w tych krajach podobne wybryki mocno są w modzie.

— O nie! ani to natura, ani przyzwyczajenie. W tym wirze fantazyi, humoryzmu, excentryczności, dwa słowa z wczorajszéj jegorozmowy, nie wiem dla czego zrobiły na mnie silne wrażenie i utkwiły mi w pamięci. Pan Chryzanty, jak mi się zdaje, nie żartem powiedział, że wszystkie jego cierpienia od księżyca; a jak ja rozumiem, wszystkie dziwactwa skończą się, skoro się ożeni.

— Słyszałam kilka razy od niego to zdanie, ale to żart, nic więcéj.

— A jabym myślał, że mówiąc to P. Chryzanty wcale nie żartuje.

W téj chwili oznajmiono nowego gościa; za nim wkrótce przypłynął drugi i trzeci, salon się napełnił, rozmowa zaczęła mnie nudzić; wymknąłem się nieznacznie i powędrowałem do domu. (Dal. c. nast.)

(Nadesłano.)

Odpowiedź klerykowi Wojciechowskiemu.

W spisie dzieł polskich w roku 1843. wyszłych, umieszczonym w Nr. 5. Orędownika wydrukowano przez omyłkę Ś. Wojciech, zamiast Ś. Otto bamberski. Kleryk Wojciechowski piszący do Gazety kościelnéj życie Ś. Wojciecha, oburza się w Nr. 63. Gazety Poznańskiéj, żem jego pracę zganił, nim jeszcze drukiem ogłoszoną została. Zaręczam, że ani wiem, czy kleryk Wojciechowski żywot Św. Wojciecha pisał i cieszę się nowemu Brzowskiemu. Okoliczność atoli ta nie zmienia bynajmniéj sądu mego o Gazecie kościelnéj, bo tu niechodzi bynajmniéj o nazwisko Świętego, tylko o rzecz i styl i w tym względzie na jedno wypada: czy żywot Ś. Ottona, lub Ś. Wojciecha, albo też Ś. Stanisława licho jest skleconym, czy z Bollandystów, czy z Długosza, czy z Skargi, Naruszewicza, lub innych znanych dobrze źródeł. Z.

U Ernesta Günthera w Lesznie właśnie wyszła i jest do nabycia u **Braci Szerków** w Poznaniu:

Książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików, szczególniéj zaś dla wygody katolików Archi-Dyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj z polecenia Najprzewielebniejszego **Arcy-Biskupa Dunin** ułożona. Drugie wydanie; cena złp. 3.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do wiadomości publicznéj, jako Gottfryd Weidner gospodarz w Cichéj-

górze pow. Bukowskiego, przez wyrok 1széj instancyi z dnia dzisiejszego uznany został za marnotrawcę, i że mu zatém nadal żadna wierzytelność nie powinna być daną.

w Poznaniu dnia 21. Lutego 1844.

Król. Sąd Nadziemiański; Wydziału I.

OBWIESZCZENIE.

Na wniosek uprzywilejowanego zastaw-obiercy Salomona Meschelssohn tutaj przy Wronieckiéj ulicy pod liczbą 300 mieszkającego, mają być fanty u niego aż do miesiąca Października 1841. r. łącznie na zastaw złożone i dotąd nie wykupione, składające się z sukien, bielizny, pościeli, stołowéj i innéj bielizny, płótna, sprzętów domowych, śrebra, zegarów i innych drogich rzeczy, w terminie na

dzień 16. Kwietnia r. b.

o godzinie 9téj zrana wyznaczonym przez Kommissarza naszego Ur. Kurzhals Rendanta depozytalnego i publicznie najwięcéj dającemu w pomieszkaniu wspomnionego zastaw-obiercy Meschelssohn sprzedane.

Wzywają się przeto wszyscy, którzy aż do miesiąca Października 1841. r. łącznie fanty u Salomona Meschelssohn w zastaw dali i takowych dotąd nie wykupili, aby dane w zastaw rzeczy jeszcze przed terminem licytacyjnym wykupili, lub też gdyby przeciwko zaciągnionéj pożyczce uzasadnione zarzuty do nadmienienia mieli, aby o takowych podpisanemu Sądowi końcem wydania dalszego rozrządzenia w téj mierze doniesienie uczynili, w razie bowiem przeciwnym dane w zastaw fanty przedane zostaną, z pieniędzy za nie zebranych zostanie zastawobiórca, co do swojéj należytości do księgi zastawów zaciągnionéj zaspokojonym, reszta zaś jakoby jeszcze pozostać mogła, do kassy ubogich oddaną, a następnie nikt już więcéj z zarzutami, jakieby względem zaciągnionego długu mieć mógł słuchanym nie będzie.

Poznań, dnia 15. Stycznia 1844.

Królewski Sąd Ziemsko-miejski.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Gnieźnie.

Folwark wieczysto-dzierżawny Kawiary, w powiecie Gnieźnieńskim położony, do sukcessorów Ignacego Nowackiego Radzcy Ziemiańskiego i jego żony Domicelli należący, oszacowany na 4143 Tal. 7 sgr. 11 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 15. Kwietnia 1844. przed południem o godzinie 11téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych z powodu działów między sukcessorami sprzedany.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

Gniezno, dnia 23. Grudnia 1843.

OBWIESZCZENIE.

W depozycie Sądu podpisanego znajduje się pozostałość Proboszcza Szymańskiego w kwocie 24 Tal. 21 sgr.

Sukcessorowie nieznajomi tegoż niniejszém się wzywają, aby się w terminie dnia 4. Maja 1844 r. przed południem o godzinie 10téj zgłosili i pretensye swe usprawiedliwili, albowiem inaczéj massa ta jako *bonum vacans* skarbowi przysądzoną zostanie.

Grodzisk, dnia 8. Lipca 1843.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Moją prawdziwą wodę kolońską nabyć teraz można w Poznaniu u JP. **Klawir** Nr. 14. Wrocławskiéj ulicy.

J. B. Farina w Kolonii n. R., Nr. 3246. St. Ursula-Platz.

Żółtawy 13letni mopsik, z nazwy Trézorek, zaginął pod dn. 10. b. m. Kto go pod Nr. 31. przy ulicy Fryderykowskiéj dostawi, otrzyma 3 Tal. nagrody.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 12. Marca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	$100\frac{5}{8}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	101	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	90	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	100	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	101	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	$105\frac{1}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	103	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	101	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{1}{8}$	$11\frac{1}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$169\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$194\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$156\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$94\frac{3}{4}$	$93\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	$99\frac{3}{8}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	89
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{3}{4}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$153\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	$124\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	$118\frac{1}{2}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	131
« » Magdeb.-Halberst.	4	—	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	$124\frac{1}{2}$	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.

Dnia 13. Marca. 1844. r.	od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel . . .	1	25	6	1	27	—
Zyta . dt.	1	7	—	1	8	—
Jęczmienia dt.	—	25	6	—	26	6
Owsa . dt.	—	17	6	—	18	—
Tatarki dt	1	2	—	1	3	—
Grochu . dt.	1	2	—	1	3	—
Ziemiaków dt.	—	10	6	—	11	—
Siana cetnar	—	24	—	—	25	—
Słomy kopa	5	15	—	5	20	—
Masła garniec	1	20	—	1	22	6